

WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą, oraz z odnośnieniem do domów:
 rocznie rb. 5,
 półrocznie rb. 2 k. 50,
 kwartalnie rb. 1 k. 25.

Redakcja i Administracja

w Łomży, w domu W-go Grodzkiego,
 przy ulicy Długiej.
 Otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt,
 od godziny 4 do 6 po południu.

OGŁOSZENIA:

Reklamy: $\frac{1}{4}$ strona rb. 16
 " $\frac{1}{2}$ " rb. 8
 " $\frac{1}{4}$ " rb. 4
 " $\frac{1}{8}$ " rb. 2
 Drobne — po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do «Wspólnej Pracy» przyjmują: w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł et Co.—Marszałkowska № 130 oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37 i Buchweitza—Marszałkowska 120; w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmana i Zaksa—Piotrkowska 9; w Łomży: drukarnia A. Krzyżanowskiego—Dworna 22.

W wigilijny wieczór.

W wigilijny wieczór jakaś cicha, a głęboka zaduma gości w duszy polskiej, rozpamiętywać święta moc panuje.

Po zgiełku hałaśliwych, a męczących codziennych szarych przeżyć nie jeden, w tej atmosferze wigilijnej ciszy, zamyka się w sobie i oczyma duszy wstecz spoziera, poza chwilę dzisiejszą; wspomina minione dni młodości—czarodziejki, robi obrachunek przeżyć własnych i narodu, którego częścią nierozdzielną tym mocniej w tej wigilijnej zadumań godzinie czuć się zdolen... A potem, — oczyma pełnymi smutnej rozważki, płynącej z wewnętrznych głębin poznania, zawiśnie na gwiazdzie betlejemskiej, gwiazdzie Nadziei-Matki wszystkiego, co żyje, zawiśnie i pomyśli o przyszłości swojej i swego narodu... I może chmura lęku, niepewności przesłoni mu gwiazdę wigilijną, bo pełną smutku i bólesci jest chwila dzisiejsza, — los dziwne podarunki składa nam na gwiazdkę: odłączenie Chełmszczyzny, skup kolei Wiedeńskiej, ograniczenie języka ojczystego w samorządzie miejskim i w szkole ludowej...

A gwiazda wciąż świeci, promienie jej leją w duszę każdego Polaka moc wytrwania...

A gwiazda świeci i budzi pod każdą strzechą polską nadzieję lepszego jutra...

Białym opłatkiem, symbolem braterskiej jedności, dzielą się dzisiaj wszyscy synowie naszej Macierzy — i biedni i bogaci i ciemni i oświe-

cenieni — wszyscy na znak Braterstwa, którego niemasz jeszcze, ale które przyjdzie... już idzie, rodzi się w bólach, szarpaniu i męce narodu.

Przy stołach suto, lub biednie zastawionych, z pod strzech słomianych, lub magnackich pałaców, płynie wielki chór życzeń, pożądań, nadziei, rojeń...

Niech ten wieczór wigilijny będzie pełen wiary i nadziei, niech smutek nie niszczy hartu i mocy. Duszę własną przeróbmy — stańmy się zdolni do czynu, zduśmy w sobie prywatę. Bo, słusznie powiada Żeromski przez usta hetmana Żółkiewskiego:

— Nie ciebie się boję, o wrogu! Nie ciebie zewnętrzna potęga, nawalności janczarska, co mię strasznie mi chcesz ogarnąć skrzydłami, góry kamienne na piersi me dźwigasz i kraczesz nad sercem złowieszczych wron chmurą... Ciebie się nie tylko boję, lecz lękam, o wolna, o kresu nie znająca—duszo polska! Przed tobą drzę, ty niełapana, krnąbrna, sama siebie szaleństwem chłostająca...

Tak, duszę odmieńmy, stałości nabierzmy. To nic, że ciało słabe upadnie niekiedy, to nic, byleby czymprędzej podźwignąć się i znów do pracy wyzwoleńczej stanąć, szepcząc słowa poety:

*I cóż my winni, że, patrząc zbawienia,
 Jako Anteje, zrywamy się z ziemi,
 A u nóg czując ciężkie hamowidła,
 Szukamy świtu na niebie marzenia,
 Wołając usta, z tęsknoty drzącemi:
 Młodości! podaj nam skrzydła!*

W. S.

Tryolety muzyczne.

„TRÄUMEREI“ Schamanna.

*Na dachach śnieg się smugą bieli
— Panna Najświętsza rodzi Syna,
w białej utuli go pościeli.
Na dachach śnieg się smugą bieli.
Pieśń tęskna mojej wiołonezeli
witalną surmą grać zaczyna.
Na dachach śnieg się smugą bieli
— Najświętsza Panna rodzi Syna.*



„SERENADA“ Braga.

*W parku przed burzą krzyczą pawie;
ze schadzki wraca już królowna
paź został smutny sam przy stawie,
gdzie w łuku burzy krzyczą pawie.
Gitara leży na murawie
i serenada zmilkła śpiewna...
W parku przed burzą krzyczą pawie...
Deszcz pada... Znikła gdzieś królowna.*



„TANIEC ANITRY“ Griega.

*Tańczącej w szale wciąż Anitrze
wzrok pata dziki, obłąkańczy;
dział złożył ręce na swej cytrze,
zdążyć nie może grać Anitrze.
Ta się uśmiechła dziwnie, chytrze
zda się, że taniec wichrów tańczy.
Muzyka nie gra już Anitrze,
wzrok pata dziki, obłąkańczy.*

Anatol Alln.

Anatol Alln.

W ŚWIĘTY WIECZÓR.

Świat chrześcijański obchodzi rocznicę narodzin Boga-Myśliciela.

Tysiąc dziewięćset dwanaście lat upłynęło od chwili, gdy gwiazda pierwsza powitała w Betleem nowonarodzonego Mesjasza.

Niemal dwa tysiące lat nowej ery — chrześcijańskiej.

Leez gdzie jest chrześcijaństwo?

Przypomniała mi się pewna krótkka, lecz głęboka bajka o kapłanie buddyjskim, który po zgłębieniu nauki Chrystusowej udał się do Europy, by

Jerzy Fermé.

WSPÓŁCZESNE SZKOLNICTWO.

(Ciąg dalszy).

Nie objaśniałem dzieci, jaki ma być zwykły skład sądu z prokuratorem, sędziami i obrońcą, pomimo to wyłonili się z gromadki, i bezwzględny oskarżyciel, i świetny adwokat. I nie było tu nawet cienia błazeństwa, a oskarżony wylewał łzy skrachy. Według prawideł przez dzieci ustanowionych treść wyroków stanowić miały: 1) nagana kolegów, 2) wyłączenie z wspólnych zabaw, 3) usunięcie ze szkoły. My, nauczyciele, byliśmy przeciwni stosowaniu ostatniego środka, ponieważ powiększenie zastępu uliczników nie mogło wchodzić w zakres zadań szkoły; nie oponowaliśmy jednak, gdyż uprzednio postanowionem było samodzielności dzieci nie stawiać przeszkód. Widocznie dzieci same uświadomiły sobie bezsens tego środka, skoro w ciągu 2 lat nie zaszedł wypadek usunięcia ucznia ze szkoły przez sąd koleżeńcki.

Przy ustanawianiu sądu koleżeńckiego nie było jednak przyjęte pod uwagę mimowolnie, na co i ja nie zwróciłem uwagi dzieci, że my, nauczyciele i wychowawcy, również powinniśmy podlegać tym sądom. Wkrótce jednak samo życie uregulowało tę sprawę. A było to tak. Pewnego popołudnia, po obiedzie, gdy używałem przechadzki po ogrodzie, zdziwiony byłem, że nigdzie nie słyszę dzieci. W tej samej chwili, gdy rozmyślałem gdzie dzieci znikły, słyszę głos jednego ze starszych uczniów, zapraszający mnie do klasy na poradę. Byłem niemal pewnym, że dzieci zebrały się, jak zwykle to miało miejsce, aby omówić coś, co się tyczy wyłączenia życia szkolnego, a mnie proszą, jako doradcę. Lecz gdy wszedłem do klasy, zauważyłem niezwykle uroczyście nastrój. Pytam

zobaczyć zbliżka tych, co żyją szczęśliwi, postaszni prawom mądrym Dobrego Proroka. W jakimś wielkim mieście zwrócił się kapłan do przechodnia z zapytaniem:

— Kogo czειςz? Jakiego Boga?

— Chrześcijańskiego — usłyszał odpowiedź.

I pokazał przechodzień kapłanowi strzeliste wieże świątyni starych i nowych, pięknych i nieodolnie obmyślanych. Pokazał w świątyniach jarzące się światła, dymy kadzideł, srebrne suknie kapłańskie, mrowie rozmodlonych ludzi. Zamożniejsi siedzieli wygodnie w ławach i fotelach, ubodzy stali skapieni.

A gdy wyszli z kościoła, huk jakiś wstrząsnął powietrzem.

się o co idzie. W odpowiedzi na to powiadają, że pragną mówić wszyscy razem. Ponieważ jednak trudno było zrozumieć, więc proszę jednego z najśmielszych, aby rzecz wyjaśnił. Ten, podniosszy się, wyrecytował: „Pan profesor zabronił nam wymyślać i przezywać, a sam nazwał wczoraj Pawelka „drągalem”, i usiadł, cały ponsowy. Pozostali zaś, niby zawstyżeni, ale dumni, z nadzwyczajnym zaciekawieniem oczekiwali rezultatu tego przemówienia. Ponieważ zacytowanego faktu nie mogłem sobie narazie uprzytomnić, przeto zwróciłem się z prośbą wprost do Pawelka, aby mi przypomniał okoliczności, w których miało to miejsce. Wówczas wszyscy, jeden przed drugim, zadowoleni, że ja tę rzecz przyjmując zupełnie poważnie, jak i oni, zaczęli opowiadać szczegóły zajścia, a ja istotnie przypominałem sobie, że Pawełka w podrażnieniu nazwałem „drągalem”, gdyż wziął jego (największy w szkole) i figura niezgrabna odpowiadały tej nazwie. Przeprasiłem więc Pawelka, pochwaliłem wszystkich za solidarność, dodając, że omylić się może każdy. Zadowoleni z takiego obrotu sprawy z wesołym hałasem poszliśmy do ogrodu — jedni do pracy, inni do zabawy. Tego dnia dzieci były dla mnie b. czołe. Mogę powiedzieć śmiało, że powaga moja po każdym podobnym zdarzeniu ogromnie wzrastała w oczach dzieci, a wymysły i przewiski wśród dzieci zupełnie astawy.

Pewnego razu w naszym mieście zjawili się z przyjezdnym cyrkiem atleci. Uczęszczenie do cyrku było dzieciom a nas w zasadzie wzbronione; wyjątkowo czasem pozwalano, gdy program był możliwy (tresowanie zwierząt, żonglerstwo); gdy zjawili się atleci, nawet mowy nie było o uczęszczeniu do cyrku. Rodzice jednak niektórych naszych uczniów przychodnich, przejęci sami podobnymi widowiskami, zabierali ze sobą dzieci, które, napatrzywszy się zapasom atleci w cyrku, wprowadzały takie same zapasy do szkoły, wciągając doń

innych towarzyszy zabaw. Z początku nie zadawaliśmy nadzwyczajnych objawów złościwości podczas zapasów, ale wprowadzony na stałe zwyczaj zapasów mógł przyjąć szerokie rozmiary, ze szkoda dla organizmu dziecięcego tak pod względem fizycznym, jak i moralnym. Jeden wypadek przekonał nas stanowczo, że walka zapaśnicza wzbudziła nadzwyczajną złość w dziewczynce, uważającej się za niezwyciężoną, kiedy ta została przez inną pokonana. Wobec tego zwróciliśmy baczną uwagę na tę niby zabawę i szukaliśmy sposobów odciążenia dzieci od niej. Trudne to było narazie zadanie, wobec zapala tłumów dla walk zapaśniczych i okłaskiwania waleczących nawet przez rodziców dzieci. Nie wypadało więc nam przedstawiać dzieciom te walki, jako zdziwienie do pewnego stopnia które wpływa ujemnie na ich charakter. Nie mogliśmy również karać dzieci, gdyż u nas wogóle żadne kary nie były stosowane. Postanowiliśmy więc, wrażliwość grupowania się dzieci do walk zapaśniczych, aby ktoś z nauczycieli nieznałcznie zajął je jakąś inną ruchliwą zabawą, więcej celową i odpowiednią dla zdrowia, a jednocześnie właściwą do wyładowania energii. Wkrótce też dzieci zapomniały o walkach zapaśniczych, do czego w części przyczynili się i rodzice, których prosiliśmy o współdziałanie w tym względzie. Przy sposobności wypadła nadmienić, że wszyscy rodzice mieli prawo brać udział w posiedzeniach rady pedagogicznej, z głosem doradczym, a stali członkowie z pośród rodziców, wybrani przez ogólne zebranie, w ilości równej liczbie nauczycieli, mieli prawo głosu decydującego.

W podobny sposób, jak manję popisów atletycznych, musieliśmy zwalczać niewypowiedziany pociąg dzieci do tandety literackiej w postaci broszur o niezwykłych czynach Szereka Holmesa, it. p. Wówczas zarzucaliśmy dzieci, taką masą książek o podróżach i wogóle treści ogólnokształcącej, że

— Co to? — spytał kapłan,

— To ludzie w zaciekłości partyjnej rozrywają sobie dynamitem wnętrze.

Podbiegł chłopiec mały — kamelot redakcyjny i, wywijając płachtą zadrakowanego papieru, krzyczał:

— Zwycięstwo! za cztery grosze! Nieprzyjaciel stracił czterdzieści tysięcy ludzi!

Ludzkie mrowisko skłębilo się i żarłocznie rozkupiło wszystkie egzemplarze gazety.

W tej chwili jakiś elegancki samochód przedarł się przez tłum i jak strzała znikł w obłokach benzyny.

Rozległ się głuchy jęk. Tłumy otaczały kogoś.

— Co się stało? — spytał kapłan.

— Nie wielkiego. Chodźmy. Samochód przejechał jakieś dziecko. Zresztą możemy zobaczyć.

A kapłan buddyjski opatrzył ranne dziecko i spytał ludzi:

— Słyszałem, że Bóg wasz jest dobry, słodki i mądry. Znam go z ksiąg i filozofji. Macie piękne świątynie chrześcijańskie, mądrych kapłanów chrześcijańskich, dni święte. Ale gdzie jest chrześcijaństwo?

Ale chrześcijański tłum wyśmiał poganina i chciał go zlinezować...

Był człowiek który przyznał się.

— Chrześcijaństwa nie ma i nie było. Jedyny Chrześcijanin żył, lecz umarł na Krzyżu.

one nie miały ani czasu, ani sił na czytanie innych rzeczy, — i tym samym ta truciźna książkowa była wyragowana. Musimy tutaj nadmienić, że nieraz przeszkadzało nam w pracy „bagnisko życiowe“, a niekiedy i niewłaściwe zachowanie się rodziców.

Dzieci w szkole podzielone były na 5 grup, odpowiadających dwóm pierwszym klasom gimnazjalnym, oraz wstępnej i podwstępnej klasom; pięć grup stanowił ogród dziecięcy dla dzieci w wieku 4–6 lat. W tym ostatnim były niemal wyłącznie roboty Froebelskie: wycinanki z papieru, roboty z gliny, z tektury, a nadewszystko zabawy na świeżem powietrzu; ponadto robione były obserwacje co do zjawisk przyrody, stosownie do pór roku, i notowanie tychże codziennie z odpowiednimi rysunkami: stan nieba wyrażał się pewną ilością krążków, akazanie się pączków i liści na drzewach, kwiatów, przelot ptaków i t. p.; śpiewy, gry i zabawy ze śpiewami, łamigłówki, figury geometryczne arozmaczały zwykłe zajęcia; najbardziej wszakże zajmowała dzieci uprawa roślin, czy to w ogrodzie, czy w skrzyniach, ustawionych w oknach, gdzie każde dziecko otrzymywało działkę, samo ją obsiewało i następnie śledziło za kiełkowaniem roślin. Ile przy tym było pieczołowitości i radości! Nawet my, starsi, byliśmy porwani tym wszystkim, nie mieliśmy dotąd wyobrażenia co to jest życie natury, jakie zadowolenie moralne może dać praca. Jeszcze mądry Salomon powiedział: „nie widziałem nic lepszego na świecie, jak to, kiedy człowiek jest wesoły przy pracy,“ — Praca dostała się człowiekowi w adziale, i ta jest celem jego życia. Z wesołego usposobienia przy pracy napływają wszystkie dodatnie strony, które cechują prawdziwego pracownika, a mianowicie: pilność, cierpliwość, wytrwałość i samienność; a i myśl twórcza łatwiej powstaje w człowieku, który znajduje zadowolenie w pracy.

Tak powiedział Nietzsche

1912 rok ery chrześcijańskiej. Cywilizacja dla majątnych urządziła świat wygodnie, stworzyła smaczne kuchnie, komfort wykwinny. Kultura dała nam harmonję, formę, sztukę. Chrześcijaństwo...

Czas namiętności religijnych minął, wojnę krzyżową zastąpił bojkot ekonomiczny, w Trypolitanji kartaeze rozdierają ciała ludzkie, pomimo że dyplomacja przepędza nocę bezsenne „nad utrzymaniem pokoja“.

Jesteśmy w okresie przyjaźni narodów mających pod miłym uśmiechem jadowite zęby, a w kieszeni rewolwer.

Jest to tak zwany „zbrojny pokój“.

Zbiorowa praca rozwija w dzieciach samodzielność korporacyjną i poczucie solidarności, do czego właśnie przyczyniają się utworzone z dzieci najrozmaitsze szkolne towarzystwa i związki. W naszej szkole np. były towarzystwa: botaniczne, mineralogiczne, gimnastyczne, archeologiczne i literackie. Każde z tych towarzystw zajmowało się tworzeniem szkolnego muzeum i gabinetu naukowego, oraz gromadzeniem różnych kolekcji, klasyfikacją ich i układem, a jednocześnie prowadzeniem dziennika naukowego, do którego były wpiśwane referaty. Ponieważ myśl organizowania towarzystw powstała u dzieci podczas zimy, więc narazie najlepiej się rozwinęło towarzystwo literackie, które pociągnęło prawie wszystkie dzieci, rezultatem czego było urządzenie całego szeregu poranków literackich i wydawanie 3 pism ilustrowanych z utworami samych dzieci. Z całą śmiałością można twierdzić, że czytelnik nie awierzyłby nigdy, że utwory, w pismach tych pomieszczone, były napisane przez dzieci w wieku od 9 do 15 lat. Wogóle, trzeba skonstatować, że zrobione w końcu drugiego roku pomiary antropometryczne i egzaminy z rozwoju umysłowego dzieci wykazały nadzwyczajnie i wprost niespodziewanie rezultaty.

Uczniowie w szkole byli przechodzący i pensjonarze. Zajęcia trwały od 8 rano do 2^{1/2}; czyli w ciągu 6^{1/2} godzin, z których 2^{1/2} godzin przeznaczonych było dla zajęć umysłowych, 4 zaś na pracę w warsztatach, zabawy i odpoczynek. Lekcja trwała 25 minut; liczba uczniów w każdej grupie nie przekraczała 20. Pensjonarze mieli zajęcia i poobiedzie: ekskursje, rzemiosła, śpiewy, konwersacje, muzyka, a w wolnych chwilach chętnie wykonywali roboty domowe, jako to: sprzątanie sal szkolnych, naprawa mebli, dyżary w kuchni i t. p. Obsługa przy stole, gotowanie obiada, sprzątanie mieszkania, uprawa roli—nie było uważane za coś poni-

Prorocy teraz nie każą bosi na pagórkach, lecz ubrani w smokingi wynajmują sobie sale koncertowe lub budują dwudziestopiętrowe drapacze nieba, w których głoszą słowo Boże.

A pobożni siedzą sobie na wygodnych, płaszczykowych kanapach, w cieplej, ogrzanej i oświetlonej elektrycznością sali.

Pewien amerykański prorok, ogłosiwszy się „najwyższym komentatorem św. Ksiąg“, założył dla wyznawców swej sekty nowe miasto, które otrzymało imię Syona.

Prorok powołał cywilizację do pomocy. W świątyniach fonografy głoszą mowy jego, nowożeńcy i amierający otrzymują błogosławieństwo telegraficznie lub przez telefon.

żającego; przeciwnie staraliśmy się rozbudzać w dzieciach poszanowanie dla wszelkiej ażeiwej pracy, uważając to za jeden z głównych czynników aszlachetnienia daszy ludzkiej.

Na tym kończymy ogólny zarys wewnętrzznego życia szkoły, która powinna zamienić dawną szkołę z jej zabójczą formalistyką jako służącą do celów, nie mających nie wspólnego z wniosemi zadaniami prawdziwej pedagogiki.

d. c. n.

MOGILNE KRZYŻE,

Otalone w mgły i ciszę,
Na mogiłach krzyże stoją.
Wietrzyk jeno się kołysze—
Jego szmery duszę poją.

Smętne krzyże we mgłach stoją
Zadmane nad mogiłą,
Tą się ciszą smętną poją,
Tą ementarną ciszą miłą.

Zadmane nad mogiłą
I spowite w wieńce, kwiaty,
Tą ementarną ciszą miłą
Przeniesione w marzeń światy.

I spowite w wieńce, kwiaty
Nad mogiłą małą stoją,
Co, skąpana w zórz szkarlaty,
Otałiła duszę swoją.

Halina.

Z Prasy.

„Dzień” w № 290 z dnia 16 grndnia zamieszcza wspaniały artykuł pióra p. Stefana Gorskiego o naszej prasie ludowej, p. t. „Zwaśniony lud”.

„Ilekróć biorę do ręki pismo ludowe — pisze p. Gorski — po przeczytaniu zawsze doznaję uczu-

Prorok grozi, że przyjdzie Antychryst nowy, acywilizowany, parszkając kłębami pary i benzyny, tryskając snopami elektrycznych iskier.

„Żeby się zabezpieczyć od śmierci, pijeie elektrir mój po 3 dolary bateleczka (hartownikom znaczny rabat).”

A wieczorem Prorok adaje się do swych biur bankierskich, w których liczy swe duchowne miljony, duchowne obroty i obmyśla duchowne operacje.

Tymczasem zaś w Trypolitanji grzmia śmierecio-nośne działa. Setki arabów leży roztrzelanych.

Nim błysnie na niebie pierwsza gwiazda, żołnierze ustawią w kozły swe karabiny, a sami zasiądą do skromnej wiecerzy wigilijnej i pieśnią acz-

cia bólu. Jeszcze nie ocknął się z uspienia wiekowego, jeszcze nie cały lud nasz przejrzał na oczy ledwie od lat kilkudziesięciu bierze słowo drukowane do ręki, a już go poważniono, podzielono na koterje, obozy nienawistne sobie.

Nie z ludu wyszedł ten podział, Sztucznie wytworzyły go antagonizmy przywódców ze sfer inteligentnych, dla swoich celów i widoków przyszłości zwaśnili warstwy, stanowić kiedys mające podstawę narodowej naszej polityki. Pisma ludowe przepełnione są jadem. Złorzeczą wzajem kierownikom przeciwnych obozów od siepaczy, od ssawek ludu z jednej strony, od prowokatorów i denuncjantów — z drugiej.

Takimi artykułami od dwóch lat kaimi się lud czytający. I pyta niezawodnie sam siebie: gdzież jest nareszcie ta prawda środkowa, prawda prawdziwa?!

Niestety takiego pisma niema. Niema pisma ludowego, które wyrzekłszy się walk, zbyt ostrych polemik, pełniło by służbę główną — oświatową, pełniło by obowiązki bezstronnego informatora w polityce, wiernie służyło idei ludowej, nie zapalając nienawiści do dworu, nie traktując jednocześnie kmiecia, pod kątem pańszczyźnianych tradycji.

Wszystkie nasze pisma ludowe są mniej lub więcej partyjne, wszystkie prowadzą politykę walki. Wszystkie w swoim pojęciu mają rację — rezultat jednak wypada jaknajgorszy. Zamiast jednoczyć się, lud rozpada się na części. Już nie pracuje razem w kółkach rolniczych, bo widocznie nawet na punkcie sposobów uprawiania gleby istnieją różnice partyjne, nie łączy się nawet w spółkach mleczarskich, bo i na punkcie mleka od krowy wytwarzają się różnice zdań politycznych, socjalnych i religijnych.

Gdyby nie były te rzeczy bardzo, bardzo smutne, możnaby na tle tem pisać rzeczy istotnie wesoło-humorystyczne, ale są to objawy niestety zbyt bolesne dla kraju.

Są trzy obozy w prasie ludowej: katolicko-narodowy, demokratyczno-narodowy i ludowcowy.

Nie myślę bronić żadnego z tych odłamów, patrząc na rzeczy bezstronnie, nie należąc do żadnej z tych partji, widzę, że błędem mszczącym się na ludzie ulegają wszystkie trzy obozy. Wspólnie mają jedną stronę: brak im spokoju w wyrażeniach

czą Narodziny Tego, Który szedł i mówił światu: „miłuj bliźniego” swego i „nie zabijaj”.

A o świecie warezyc znów zaczną szrapnele. Kronikarze zaś napiszą:

„Działo się to w roku 1912 Ery Chrześcijańskiej”.

Smatne dni nastaly...

W tym roku zdaje się Nowonarodzonego Chrystasa nie powitają srebrne całany śniegu, pierwsza gwiazda nie przebijie szarych skłębien chmur.

Od sateren do strychu światła się zjawią: wykwinne stylowe lampy salonów i skromne świeczki lub lampki szare poddasza.

częściej walczą ostreimi słowami niż argumentami. Wszystkie trzy partie żyją ze sobą w stosunkach złych, ale dwie z nich idą solidarnie, o ile idzie o walkę z „Zaraniem”.

Z walki rezultat dla nich wypływa jaknajgorszy. „Zaranie” chełpi się, i ma podobno na to fakty, że gdziekolwiek poczną go zwalczać, w tej właśnie okolicy zdobywa poczytność. Rezultat więc bywa wręcz przeciwny zamiarom.

Dalej, autor charakteryzuje osobę redaktora „Zarania”, analizuje kierunek pisma, porównywa nasz ruch ludowy z galicyjskim, wspomina wreszcie o tryumfach ludowców w Galicji i przepowiada,

... „że kiedyś, w zmienionych stosunkach politycznych nastąpi bliższe porozumienie z ludowcami, że zamiast zwalczać się, kierownicy ludu pójdą ręką w rękę z całym prądem polityki polskiej.

Ale po co dzisiaj tyle walk, po co tyle bałamuctw, po co tyle dezorganizacji wprowadzanej do mas ludowych, ledwie przezierających na oczy? Sprzeczność idei — powiedzą.

Kto bliżej zna ludzi, kierujących ową walką, dojrzy w nich więcej antagonizmów osobistych, więcej uraz nie załagodzonych, niż różnicy zdań istotnych. Słowo za słowo, ząb za ząb, na złość i na przekorę — oto istota walki. Różnice programowe między tymi ludźmi właściwie nie istnieją, bo istnieć nie mogą. Gdybyśmy mieli Sejm, podobnie, jak w Galicji, gdybyśmy prowadzili jakąś politykę krajową — rozumiem, że byłyby różnice zdań. Ale w naszych warunkach dążenie może być tylko jedno: byle jaknajmniej ciemnoty było w ludzie, byle ten najmłodszy obywatel kraju rósł w dobrobyt i łączył się wspólnie dla podniesienia się z biedy.

Ten program wyznają wszyscy Polacy, którym lud nasz i przyszłość kraju nie jest obojętną.

Więc trzeba szukać dróg zbliżenia między powaśnionymi. Prasa codzienna spełniałaby zasłużoną misję, gdyby, podnosząc co dobrego robi dla kraju każda z tych partii, przyczyniała się do łagodzenia antagonizmów istniejących.

Przysłużonoby się ludowi naszemu, gdyby uwolniono go od siewu nienawiści. Byłby błogosławiony siew kultury, gdyby wy kluczono złorzeczenia siewcy na siewcę. Gdyby, nie przeszkadzając sobie wzajem w myśl Kochanowskiego, każdy

pełnił uczciwie pracę w swem kółku. Za waśnie ludu czeka odpowiedzialność wobec sądu historii naszej, która oceniać będzie siewców nie podług imion i partii, ale wedle wschodów pożytecznych dla kraju”.

Bardzo gorzkie słowa wypowiedział p. Górski pod adresem, t. z. opiekunów ludu — lecz prawdziwe.

Co do zbyt ostrych form naszego ruchu ludowego, to trudno nie dostrzedz, że przybrał on taki charakter pod wpływem stosowania bezwzględnych środków w walce z ludowcami. Tak jak w swoim czasie narodowa demokracja, przez brak w czynach szczerego demokracji, stworzyła ruch ludowy, utraciwszy na jego korzyść najdzielniejsze jednostki z ludu (Menterys, Wasilewski — posłowie do pierwszej Dumy, Nocznicki i wielu innych), tak dziś sfery klerykałne, przez wszelkiego rodzaju wyklęcia, listy pasterskie i t. p. — podtrzymują i zaogniają ten ruch. Wszak i niedawno zgasył w Galicji kś. Stojałowski największą popularnością wśród ludu cieszył się w tym właśnie czasie, gdy był najbardziej prześladowany.

Co do kierowniczej roli w całej tej sprawie p. Malinowskiego, jesteście zdania, że ruch ludowy za wiele posiada w swoim obozie uświadomionych jednostek z ludu, aby im można było cokolwiek narzucić.

„Gazeta Kujawska” w № 286 z dnia 15 grudnia, z powodu rozrzuconej w Dumie podczas obrad nad samorządem miejskim w Królestwie bezimiennej odezwy, skierowanej przeciwko polakom, zamieszcza następujący protest:

„Odezwa powyższa, pomimo widocznej niebezpiecznej prowokacji, pomimo całej swej słabości, pomimo widocznej tendencji trafić może niestety w społeczeństwie naszym na zagon gleby wdzięcznej. Są żywioty, które na prowokację czekają, aby się instynkty nienawiści rozpetwały i wszczęły zawieruchę, która wraz z naszą pracą, zniszczy wiele rzeczy cennych i drogich.

Łatwo jest rozbudzić podłe instynkty nienawiści, praca ta nie wymaga talentu, może tylko pewnego pokrewieństwa z tymi, którzy na nią snadnie, zgodnym echem odpowiedzą. Chwila, w której żyjemy, jest z wielu dobrze znanych powodów niebezpieczną.

W Wieczór Święty rozlegnie się nieśmiała kolenda, gdzieniegdzie cichy, plaskający dźwięk pianina.

Ullice zamrą.

Wszędzie, gdzie okiem ogarnąć, tam nawet za szarą Narwią, migotać zaczął ogień powitalnej wiecerzy.

W cichej chwili radosnej, gdy rodzice i obdarzona „gwiazdką” dziatwa zasiądzie do stołu, okaże się, że o jedno nakrycie dano więcej.

— A to dla kogo? — rozlega się dziecięce pytanie.

— Dla twego braciszka.

I wszystkie oczy nabierają powagi, padają w tę stronę, gdzie wisi portret lub fotografia w ciemnej żałobnej obwódce.

W Wieczór Święty nie zapomnieli i o tych, którzy śpią pomiędzy bezlistnymi drzewami ementara lub pod śniegiem Mandżuryi

Szeleści łamany Chleb Boży, chmara troski znika z czoła, bo oto zadźwięczał gdzieś głos trwożny i pojedynczy, a potem chórally i mocny:

„Bóg się rodzi, moe truchleje

Pan Niebiosów obnażony...

I wylataje pieśń, baja w powietrzu, trzepoce się na polach i przed kratami smutnego Doma Czewonego, tam, na szosie...

Cicho! Ktoś podehwytuje

...„ogień krzepnie, blask ciemnieje...”

W Święty Wieczór Słowo Ciałem się stało...



Dlatego więc strzedz się musimy, my, w których drga jeszcze struna uczucia obywatelskiego, którym drogą jest ziemia, na której mieszkamy i w której spoczywają prochy praocjów naszych.

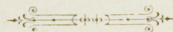
W imieniu tych miłujących kraj nasz żydów-polaków protestujemy w formie jaknajkategoryczniejszej przeciwko nowej bezczelnej intrydze zakulisowej przeciwko nowemu hasłu rzuconej niesnaski, przeciwko brutalnym napaściom i oszczerco rzuconym słowom, nie pozwalając wyrwać nam, do ostatniego tchnienia sztandaru, na którym chlubnie wrytą jest dewiza nasza miłości ojczyzny i asymilacji!

Zbyt zgęszczoną jest atmosfera, zbyt przepojona zgnilemi, błotnemi wyziewami płynącymi z obozu czarnosecińców, by ci, którzy ukochali człowieka w człowieku, kulturę i humanitaryzm, mogli obojętnie przypatrywać się harcom prowokatorów, pozabawionych wszelkich uczuć ludzkich.

„Zło nie może się ostać przed dobrem“, głosi Tolstoj. Może więc w tej walce Ormuzdowej Aryman legnie zwyciężony i wreszcie w ciemnościach nas otaczających zaświeci już nie mdły promyk nadziei, lecz jasny promień słońca zrozumienia dla tych wszystkich, którzy chcą i potrafią odczuć ożywcze i serdeczne myśli, uczucia i tendencje żydów-polaków, zamieszkałych w Polsce“.

Gdyby większość żydów zamieszkałych w Polsce, wyznawała i głosiła podobne zasady, to po za współzawodnictwem na polu ekonomicznym, nie mielibyśmy dzisiejszych objawów nienawiści rasowej dwóch, skazanych na współzycie ze sobą, narodów.

DRÓBNY KREDYT.



(Ciąg dalszy).

III. Rewizya Towarzystw Związkowych.

§ 17. Związek, dążąc do wzmocnienia łączności między należącymi do niego instytucjami kredytowemi, do współdziałania w regulowaniu dokonywanych przez nie operacji, oraz do przeprowadzania i podtrzymywania w ich działalności zasad szczerze współdzielczych, w tym celu: 1) dokonywa rewizji każdej związkowej instytucji nie mniej jak jeden raz do roku i 2) czuwa ażeby czynności i rachunki w Towarzystwie prowadzone były dokładnie, zgodnie z wymaganiami prawa.

§ 18. Rozporządzenie o dokonaniu rewizji wychodzi od Zarządu Związku. Rewizji dokonywa jeden lub więcej członków Zarządu. Zarząd, o ile na to zezwoli zebranie pełnomocników, może poruczać dokonywanie rewizji osobom specjalnie do tego zaproszonym, które, przy pełnieniu tego rodzaju czynności, uważane są, jako funkcjonariusze Związku, i podlegają skutkom § 15 Nakazu o instytucjach drob. kredytu.

§ 19. Towarzystwa związkowe, jak również i nowo wstępujące w skład Związku (§ 9), obowiązane są osobie prowadzącej z ramienia Związku rewizję, okazać wszystkie rachunki, dokumenty i akta, jak również ułatwić sprawdzenie kasy i majątku własnego, jako też powierzonego towarzystwu.

§ 20. Akt o dokonanej rewizji rozpatruje Zarząd Związku, i w razie potrzeby wzywa członków zarządu

danego towarzystwa i komunikuje im swoje uwagi, wywołane rewizją. Kopje aktu rewizyjnego i uwag Zarządu Związku, odsyłają się do komitetu gubernialnego do spraw drobnego kredytu.

§ 21. Zebranie pełnomocników daje wskazówki ogólne, tyżące się warunków i porządku dokonywania rewizji, jak również sposobu pokrycia związanych z tem wydatków. Wskazówki te winne być komunikowane miejscowemu Komitetowi i Zarządowi do spraw drobnego kredytu. Zarząd Związku przedstawia zebraniu pełnomocników jednocześnie ze sprawozdaniem rocznem ogólne relacje z dokonanych w ciągu roku rewizji.

IV. Fundusze Związku.

§ 22. Kapitał zakładowy za zgodą Związku formuje się: 1) z udziałów towarzystw związkowych, 2) z zaciąganych specjalnie na ten cel pożyczek i 3) z niepodlegających zwrotowi wpisowego i ofiar. Do kapitału zakładowego nadto doliczają się wskazane w § 80 potrącenia z zysków.

§ 23. Wysokość wpisowego (§ 22 p. 3.) i porządek wpłacania takowego określa zebranie pełnomocników.

§ 24. Suma wypożyczona przez Związek, może być zaliczona na kapitał zakładowy o ile wierzyciel zgodzi się na to piśmiennie; wyrażając zgodę, wierzyciel poddaje się dobrowolnie przepisom niniejszej ustawy, tyżącym się kapitału zakładowego. Przytem ma on prawo żądać corocznie zwrotu części udzielonej przez niego pożyczki, lecz nie większej od tej, jaką Związek może przelać ze swych zysków do własnego kapitału zakładowego (§ 80); jeżeli zaś dokonano kilku takich pożyczek, to suma, jaka może być użyta na amortyzację ich, rozdziela się między wierzycielami proporcjonalnie do pozostałości długu. Zaciąganie pożyczek na kapitał zakładowy na innych warunkach może mieć miejsce nie inaczej jak przy zachowaniu § 6 niniejszej ustawy.

Uwaga: przepisy te nie stosują się do pożyczek na kapitał zakładowy, udzielanych ze źródeł rządowych, co do których istnieją specjalne przepisy.

§ 25. Od zebrania pełnomocników zależy, po spłaceniu pożyczek, zaciągniętych na kapitał zakładowy i po uformowaniu własnego kapitału w sumie dostatecznej (§ 28) zaniechać dalszego odliczania na ten cel z czystych zysków (§ 22 i 80).

§ 26. Jeżeli Zarząd uzna za potrzebne uformować kapitał udziałowy (§ 22 p. 1), to każde towarzystwo związkowe obowiązane jest wnieść na ten kapitał udział ze swoich własnych funduszy. Wysokość i sposób formowania udziału określa zebranie pełnomocników; lecz obowiązujące zasady przy formowaniu udziałów i wpłaty winny być jednakowe dla wszystkich Towarzystw.

§ 27. Udział może być zwrócony tylko w razie wyjścia towarzystwa ze Związku, jeżeli przy tem niema się na widoku takich strat i należności w Związku, któreby należało odnieść na rachunek występującego towarzystwa. Z udziału pokrywają się przedewszystkiem wspomniane należności, a następnie pozostałość obraca się na umorzenie własnych zobowiązań towarzystwa względem Związku.

§ 29. Kapitał zakładowy powinien stanowić sumę nie mniejszą niż $\frac{1}{10}$ wkładów i pożyczek zaciągniętych dla wzmocnienia funduszy obrotowych Związku.

§ 29. Kapitał zakładowy (24) wiąże się do sum obrotowych Związku i służy do zabezpieczenia jego

zobowiązań; dla tego też, w razie likwidacji Związku zwracają się wszelkie należności, wynikające z tych zobowiązań; pożyczone zaś sumy na kapitał zakładowy, po nich udziały, zwracają się dopiero po uregulowaniu wszystkich innych zobowiązań.

§ 30. Zebranie pełnomocników może, oprócz kapitału zakładowego, tworzyć fundusze ze specjalnem przeznaczeniem, odpowiadającym ogólnym celom i zadaniom Związku, według niniejszej ustawy (jako to: na kupno domu lub składu, na zabezpieczenie się od możliwych strat, na operacje pośredniczące i t. p.) jak również dla celów filantropijnych i wzajemnej pomocy; kapiały tego rodzaju tworzą się tak z własnych funduszków (swobodnej części kapitałów, ofiar i t. p.) jako też z wkładów i pożyczek, przyjmowanych i zaciąganych na osobnych warunkach, odpowiadających przeznaczeniu kapitału.

§ 31. Uchwały zebrania, dotyczące spraw, przewidzianych § 24 i 30, winne być przesyłane Zarządowi do spraw drobnego kredytu i wprowadzają się w wykonanie w porządku wskazanym w § 6. c. d. n.

Do wiadomości stowarzyszeń spożywczych

Odesa, jako główny port handlowy na rosyjskim pobrzeżu morza Czarnego, zawdzięczając swej dogodnej komunikacji morskiej z wybrzeżami morza Śródziemnego, jest centrum, gdzie się ogniskuje dowóz produktów z krajów południowych.

Otrzymując bezpośrednio z miejsc produkcji towary kolonialne, owoce południa, konserwy rybne, bakalie i t. p., Odesa jest pośrednikiem w tym handlu.

Ponieważ zaś nie wszyscy z odbiorców mają możność zaopatrywania się w towar w Odesie z pierwszych rąk, założone w r. 1908-ym polskie stowarzyszenie spożywcze „Oszczędność“ (Odesa ul. Kondratienki № 26) pośredniczy polskim stowarzyszeniom spożywczym w takich zakupach. Wobec zaś ciągłego podnoszenia cen na sól przez syndykat solny, podajemy do wiadomości, że w Odesie jest polskie przedsiębiorstwo solne, które nie przyłączyło się do syndykatu i dostawia sól wszelkiego gatunku po cenach normalnych. Adres: Odesa Tyraspolska zastawa ul. Stolbowa № 20 Suchodalskie solne przedsiębiorstwo Stanisława Górnickiego.

Mieczysław Gacki.

P. Mieczysław Gacki, prawnik w Odesie, jest znany, współpracownikiem pism warszawskich; stosunki miejscowe zna świetnie i słowa jego zasługują na baczność kupców łomżyńskich, mianowicie właścicieli sklepów z towarami kolonialnymi i owocami południowem.

Przyjechawszy z Odesy do Łomży, niemało byłem zdziwiony, nabywając za drogie stosunkowo pieniądze owoce i inne produkty krajów południowych, gdyż za nie przywykłem był płacić w Odesie tamo. Naprzykład, gdy za pudełko daktyli płaciłem w Odesie kop. 30—35, w Łomży to samo pudełko aż 50—60 kop. kosztuje. Gdy cena funta winogron w Odesie wynosi jesienią 8—12 kop. w Łomży aż 20—25, zimą w Odesie 20,— w Łomży 35—40.

Gdy w Odesie mandarynki są koło N R sprzedawane po 2—3 kop., w Łomży ich cena dochodzi do 6-ciu kop. Pawię gatunek 40—to kop. cukierków—w Łomży placonym jest po 65 kop. Masło syberyjskie w Odesie zwykle idzie po 42—48 kop., w Łomży zaś—52—56 kop. za funt.

Drożej u nas również nieproporcjonalnie pomarańcze oraz konserwy z ryb. Nie mogłem uwierzyć, by koszt transportu towarów z Odesy do Łomży wynosić miały aż $\frac{1}{3}$ część ceny danego artykułu spożywczego, więc stosunki takie dziwiły mnie z początku, aż dowiedziałem się, że Łomża wszystkie owoce i produkty krajów południowych sprowadza z... Warszawy. Oczywiście, że w takich warunkach ceny wygórowanemi być muszą, albowiem kosztą podwójnego pośrednictwa i transportu pochłaniają lwią część wartości towaru.

Sprowadzając kiedyś pud winogron z Odesy do Warszawy, pamiętam, że koszt transportu z Odesy koleją (frachtem pośpiesznym) nie wynosił 1 rubla. Sprowadzenie przeto owocu tego do Łomży wprost z Odesy zmniejszyło by koszt transportu bodaj do połowy. Nie każdy pamięta o istnieniu taryfy różniczkowej na kolejach rosyjskich, mocą której koszt przewozu towarów z Cesarstwa na „kresy“ są znakomicie niskie (z „kresów“ zaś i na „kresach-wysokie. A jeszcze muszę nadmienić, że wynotowałem ceny, pobierane w sklepach odeskich, które też przecie zarobić muszą. Kupowane więc wprost od hurtowników w Odesie owoce i towary kolonialne kosztowały by naszych kupców łomżyńskich, już łącznie z transportem, nie wiele drożej niż w sklepach odeskich.

Niedszedł już czas pomarańcz, zbliża się czas bananów, doskonałego i nader zdrowego południowego owocu; w Odesie cena za sztukę wynosi 8—12 kop., w Łomży zaś jeżeli nawet banany będą w sprzedaży, to z pewnością po cenach niemożliwie wysokich.

A więc raz jeszcze zwrócić należy uwagę kupców łomżyńskich na „Oszczędność“ odeską, pośredniczącą w handlu Odesy z naszym Krajem.

Włodzimierz W-ski.

Listy do Redakcji.

Z Wilna.

Rozrzucone na szerokiej przestrzeni, nad rzekami Wilją i Wilejką, Wilno przedstawia z siebie typ starej miściny, przypominającej Stare Miasto w Warszawie. Przedmieścia, niewielkie place i skwery, oraz dwieście kilkadziesiąt wązkich ulic i zaułków potwierdza powyższe porównanie. Nad miastem wystrzela las wieżyczek kościelnych i cerkwi po większej części przerobionych z kościołów i klasztorów katolickich. Nad kościołami prym trzyma katedra z XIV wieku z mnóstwem litewskich przynależnych pamiatek po królach i książętach polskich i litewskich, z relikwiami Św. Kazimierza, a w podziemiach z ołtarzem „Znacza“ (wiecznego ognia) ze świątyni Perkunasa, na któ-

rej ruinach postawiono świątynię katolicką. W pobliżu katedry spoglądają na przechodniów martwe oblicza pomników Katarzyny II, Puszkina, a opodal — Murawiewa. Nad tem wszystkim, jak anioł opiekuńczy, wznosi się Góra Zamkowa ze szczątkami murów Giedymina, z Wilją u podnóża i z mnóstwem baśni i podań legiendowych. Z góry roztacza się wspaniały widok na rozrzucone szeroko miasto i okolicę. Miejsce to jest ulubionem ustroniem spacerowem Wilnian. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że w Wilnie życie polskie zamarło: nazwy ulic — tylko po rosyjsku, szyldy po rosyjsku i nawet po żydowsku, sklepy przeważnie żydowskie, a prócz tego masa prawosławnych cerkwi, monasterów i gmachów rządowych. Tak jednak nie jest, gdyż od roku 1905 polskość rozwija się tu szybko, dowodem czego są liczne instytucje i pisma polskie. Pism tych jest tu dwanaście i wszystkie powstały w latach ostatnich, tylko „Kurjer Litewski” został wznowiony po 42-letniej przerwie. Z Towarzystw są: „Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk”, „Polskie Towarzystwo Krajoznawcze”, „T-wo Dobroczynności”, „Sokół”, i „Lutnia”; jest stały teatr polski, szkoły, ochrony i t. p. Instytucje te rozwijają się stopniowo, co najlepiej może zaświadczyć rozwój „Lutni”.

„Lutnia” egzystuje lat 5. Założycielami byli ś. p. Montwiłł, znany społecznik i filantrop, ks. Kretowicz, p. p. Perzanowski i Leśniewski, obecny dyrektor chóru. Z początku T-wo liczyło 100 członków, a obecnie jest ich do 400. Członkowie honorowi płacą rb. 6 rocznie, rzeczywisci rb. 3, a dożywotni rb. 100. Towarzystwo dzieli się na sekcje: dramatyczną i śpiewaczą; jest i orkiestra, która, niestety, podobno trochę kuleje...

Członkami są przeważnie urzędnicy i rzemieślnicy, zasilający w większości chór. „Lutnia” posiada własny dom, z dość dużą i ładną salą do przedstawień i koncertów, oraz sale boczne, szatnie i t. d. Nieruchomość T-wa obciąża dług, który jest spłacany z dochodów; ażeby długu tego prędzej się pozbyć, T-wo wydzierżawiło salę na kinematograf za 12,000 rb rocznie, wymawiając dla siebie 48 dni w ciągu roku. „Lutnia” ma swego fotografa, urządza przedstawienia amatorskie i zabawy. Zabawy taneczne urządzone są we własnym, umyślnie do tego przeznaczonym domu drewnianym. Latem T-wo urządza wycieczki i majówki, sekcja zaś dramatyczna wyjeżdżała z przedstawieniem do Druskiennik, a obecnie wybiera się do Mińska.

Dnia 2-go grudnia T-wo urządzało przedstawienie amatorskie. Udało się znakomicie; grano „Złego Ducha”, amatorzy wywiązali się z zadania, jak prawdziwi artyści, to też oklaski publiczności, która zapełniła salę, rozlegały się długo.

Amatorzy, widać nie tylko dbają o swą kasę, ale i o reputację Towarzystwa. To też nic dziwnego, że instytucja się rozwija i zyskuje coraz więcej członków.

Zaznaczyć też warto, że i stosunki wewnętrzne są sympatyczne, a zdemokratyzowanie się członków tchnie szczerością — nie widać kótek i kóteczek... Piękne Wilnianki dopełniają ogólnej harmonji. Naprawdę, — jest po co zająć do „Lutni”.

Adam Chętnik.

Szanowny Redaktorze!

Pan L. B. z Poczтового Rynku w № 50 „Wspólnej Pracy” dla oczyszczenia się z zarzutu, uczynionego mu przez p. Włodzimierza W. umieścił bardzo mgliste wyjaśnienie, w którym jednak łatwo jest dostrzedz z jednej strony chęć szkoderzenia mojej firmie, z drugiej zaś zachowanie pewnej ostrożności, by nie wpaść z deszczu pod rynek i uniknąć odpowiedzialności karnej za oszczerstwo w druku. Pan L. B. listu swego nie miał nawet cywilnej odwagi podpisać całym swoim nazwiskiem.

Nie chcąc stać w odpowiedzi swojej na poziomie „wyjaśnienia” pana L. B., gdyż brzydzę się podobnymi środkami walki konkurencyjnej, jako człowiek i jako kupiec, pomijam milczeniem wszystkie wywody p. L. B., bo te dla meszczerości swojej przemawiają same za siebie; wreszcie kupująca publiczność nie jest tak bezkrytyczna, jak to się wydaje p. B., i sama potrafi sprawę tę osądzić. Natomiast ze stanowiska kupieckiego wyjaśniam tejsze publiczności, iż nabyty przez p. W. kosmetyk „Radiol” na włosy sprowadzony był od firmy „Tow. Akc. Ludwik Spiess i Syn” w Warszawie, która to firma liczy mi po 3 rb. za flakon, potrącając od tej ceny 25% rabatu, czyli że na każdym flakonie zarabiam 75 kop. co mi w zupełności wystarcza. Dobroć płynu gwarantuje się pochodzeniem od znanej przeicie w całym kraju i po za krajem firmy, jaką jest wspomniane wyżej Tow. Akcyjne. Na potwierdzenie słów moich, że nabywam Radiol od „Tow. Ludwik Spiess i Syn”, składam Redakcji właściwe rachunki.

Dodaję także, że główne składki Radiolu po za tą ostatnią firmą znajdują się jeszcze w Warszawie: w perfumerji Perfection, Szpitalna 10, i w perfumerji Paszkowskiego, Marszałkowska 109, gdzie również flakon sprzedawany jest publiczności po 3 rs., a składki i sklepy otrzymują 25% rabatu. Nie przypuszczam by p. L. B. przy „18 letnim doświadczeniu swoim w prowadzeniu interesu” o tem wszystkim nie wiedział.

Niech mi wolno będzie w końcu serdecznie podziękować p. Włodzimierzowi W., którego nie znam zupełnie, za energiczną odprawę, daną p. L. B., chociaż nie taję, iż nie sympatyzuję z pierwszym Jego listem, (№ 48 pisma), w którym p. W. w ogóle podniósł tę sprawę.

Autor artykułu, p. W., zapewne nie liczył się z tem, że w łonie kupiectwa prowincjonalnego znajdują się jednostki o nikłym wyrobieniu społecznym i że myśl autora, zawarta w liście, umieszczonym w № 48 „Wspólnej Pracy”, może być spaczona i wyzyskana dla celów... dość poziomych.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

A. Antosiewicz.

Przypisek Redakcji. Jednocześnie z niniejszym listem p. A. Antosiewicz okazał nam rachunki „Tow. Ludwik Spiess i Syn” w Warszawie, z których przekonaliśmy się że cena „Radiolu” wynosi rb. 3 za flakon, a rabat—25%.

KRONIKA.

Miejscowa.

— **Wspomnienie.** W dniu 24 grudnia upływa czwarta rocznica śmierci ś. p. Marjana Śmiarowskiego. Z jego zgonem zesłała do grobu jedna z najbardziej popularnych i wpływowych postaci w mieście i okolicy. Zmarły odznaczał się niezwykle darem organizacyjnym i umiłowaniem pracy społecznej, której poświęcił cały swój pracowity żywot. Gdy nie stało takich pracowników, jak ś. p. Marjan Śmiarowski i Jeży Majewski, zachwiali się podwaliny niektórych naszych instytucji społecznych (Towarzystwo Dobroczynności, Lutnia). Cześć ich pamięci!

— **Jubileusz.** W roku bieżącym firma księgarska i skład nut w naszym mieście p. Mirosława Putkowskiego, (dawniej M. Rychtera), obchodzi 30 letni jubileusz swego istnienia. Obecny właściciel przedsiębiorstwa nie mógł godnie uczcić rocznicę jubileuszową, jak przez wydanie świeżej serji pocztówek z widokami Łomży. Jest to szuste wydawnictwo tego rodzaju, jakie księgarnia podejmuje, (wszystkich pocztówek wydała 105), a druga serja, niewyczerpana w sprzedaży. Te dwie serje zawierają 42 pocztówki o bardzo udatnych zdjęciach i wspaniałym wykonaniu. Kto zechce zapoznać się z miastem naszym, znajdzie tu wszystkie wybitniejsze gmachy, ulice i osobliwości. A więc: ogólny widok miasta, kościół farny w trzech zdjęciach; klasztor: O.O. Kapucynów i Panien Benedyktyn, dawne i obecne gmachy zakładów naukowych, oraz instytucji rządowych i społecznych, ogród spacerowy i wszystkie większe ulice. Pocztówki zgrupowane zostały w dwóch ozdobnie oprawnych albumach i niewątpliwie przedstawiają bardzo miłą pamiątkę dla obecnych i dawnych mieszkańców Łomży.

Szczerze życzymy powodzenia w dalszej pracy sumiennie prowadzonemu przedsiębiorstwu, szczególnie zaś jaknajwiększego rozpowszechnienia pożytecznych i zarazem pięknych wydawnictw.

— **Z „Lutni“.** W dniu 17-go grudnia odbył się w zapelnionej przez publiczność sali zapowiadany koncert.

Na koncercie tym wystąpił po raz pierwszy zorganizowany przez p. Górską zupełnie nanowo, z świeżych sił, chór mieszany, wykonywujący melodyjne utwory byłogo swego dyrektora, ś. p. Szezepana Lewandowskiego: «Hasło» i «Do wierzby». Pierwszy ten występ pod względem artystycznym wypadł niespodziewanie dobrze. Nie mniej sympatycznie przyjętą została przez publiczność solowa gra na fortepianie od niedawna stałej mieszkanki naszego grodu p. Jaźwińskiej, która wykonała «Nad strumieniem» Rubinsztejna i «Tańce cygańskie»—Silosa.

W drugiej części koncertu odegraną została komedjka Gawalewicza «Guzik». W rolach młodych i zazdrośnych małżonków wystąpili: p. Janina Pigłowska i p. Zygmunt Wardzyński. Jakkolwiek grze obu amatorów nie można zarzucić, to jednak trudno nie stwierdzić, że gra panny Pigłowskiej przeszła wszelkie oczekiwania, wychodząc daleko po za ramki zwykłego popisu amatorskiego. Przy odtwarzaniu trudnej swej roli, amatorka tyle ujawniła temperamentu, tyle szczerego przejęcia się grą, co łatwo było wyczuć z każdego ruchu, z każdego gestu; wyczytać z pojawiających się na twarzy w chwilach większego wzruszenia prawdziwych rumieńców—że nie nam nie pozostaje jak, również zupełnie szczerze, powinszować pannie Pigłowskiej talentu scenicznego.

W trzeciej części mieliśmy bardzo udatne trio klarne-towe, układu p. B. Klosa, w wykonaniu p. p. Szapiro, Stetko i Bonarowskiego; popis orkiestry smyczkowej: «Intermezzo»—Mascagni i «Trubadur»—Werdiego; deklamacje utworów K. Laskowskiego: «Umarł maciek» i «Grajek»,—wykonał bez zarzutu p. J. Stetko, oraz duet «Spójrz jak się cicho pieści»—Campana, odśpiewany przez p. Wandę Trzezińską i p. Parzuchowskiego i nagrodzony rzeszestem oklaskami publiczności, która zmusiła amatorów do trzykrotnego ukazywania się na scenie.

Kończąc te krótkie serawozdanie, musimy, z obowiązku pisma stojącego na straży basel demokratycznych, zwrócić uwagę na dwie strony, jakie się ujawniły w świeżo zamiejowanej działalności «Lutni», mianowicie: dodatnią—którą cechuje ożywienie i pewna planowość w podejmowanych pracach, i ujemną—polegającą na zaproszeniu do udziału w tych pracach, przynajmniej do występów chóranych, wyłącznie ludzi, zaliczających się do t. z. «sfery inteligentnej» z pominięciem nawet dawnych członków chóru. Bynajmniej nie obwiniamy tu kierowników instytucji, może to im dyktowała smutna konieczność—nasza odwieczna wada narodowa, która nie mało już nieszczęść na kraj ścignęła. Ku pocieszeniu naszych współwyznawców, zaznaczamy, że w innych miejscowościach, chociażby w starym grodzie litewskim Wilnie, jak czytelnicy łatwo przekonają się z zamieszczonego listu do Redakcji, dzieje się nieco inaczej.

«Lutnia» urządziła we środę dnia 27 b. m. o godz. 5 po poł. «Choukę» dla dzieci z zabawą taneczną dla młodzieży, a w niedzielę, dnia 31 grudnia, tradycyjny «Wieczór Sylwestrowski».

— **Kursy rolnicze.** Jak już donosiliśmy, siedmiodniowe kursy rolnicze w Łomży dla drobnej własności odbędą się pomiędzy 21—28 stycznia r. b. Rozpoczną się w niedzielę dnia 21 stycznia nabożeństwem w kościele farnym. Pierwsze zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 3 po południu, na którym omówione zostaną sprawy ogólne.

Two Rolnicze, zajmując się organizacją kursów, dotychczas otrzymało przyrzeczenia co do udziału w wykładach od następujących prelegentów: Dr Marja Lutosławska—«Hygiena», Antoni Piątkowski—«Hodowla» i «Uprawa roli», Stefan Szareszewski—«Ogrodnictwo», Józef Tuliszowski—«budownictwo i poźarnictwo», Józef Lutosłowski—«Kooperacja», Jan Zakrzewski—«Komasacja», Adam Mieczkowski—«Prawo», Franciszek Wierzbicki—«O koniu» i Stanisław Woyczyński—«O glebie».

Wejście na ogólne zebranie pierwszego dnia będzie dla wszystkich bezpłatne. Bilety wejścia na wykłady na cały czas trwania kursów: dla gości po rb. 5, dla słuchaczy po rb. 1; kto nie będzie w stanie zapłacić otrzyma wstęp b. zplatny.

Bilet uczestnika kursów daje prawo wstępu po niższych cenach na przedstawienia amatorskie, kinematograficzne, jasełka, koncerty i t. p. rozrywki, jakie będą specjalnie dla słuchaczy urzędowe.

Zebrani zwiędzą skład rolniczy, sklepy udziałowe i pamiątki historyczne Łomży, a jeżeli czas pozwoli—pobliżkie gospodarstwa rolne.

Jasełka. Za przykładem lat ubiegłych odbywać się będą we wszystkich bezpłatne. Bilety wejścia na wykłady na cały czas trwania kursów: dla gości po rb. 5, dla słuchaczy po rb. 1; kto nie będzie w stanie zapłacić otrzyma wstęp b. zplatny.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Obecna rada Tow. powołała w ostatnich czasach na nowo do życia komitet p. p. opiekunek cyrkulowych przy Towarzystwie, w jakim to celu zaprosiła do udziału następujące osoby: p. p. Janową Czaplicką, Kazimierzową Dziekoń-

ską, Stanisławową Dziekońską, Marję Janicką, Michałową Korolcową, Marję Korzeniowską, Władystawową Kozłowską, Wincentową Narolewską, Jadwigę Przecławską, Zygmuntową Skarzyńską, Feliksową Tylińską, Stanisławową Woyczyńską i Wandę Zaleską.

Na posiedzeniu organizacyjnym, jakie przy udziale rady Tow. odbyło się w d. 20 b. m., na przewodniczącą pań opiekunek powołano kartkami p. Korolcową, na jej zastępczynię — p. Zaleską, i na sekretarkę — p. Kozłowską. Pierwszym objawem działalności p.p. opiekunek będzie urządzenie w niedługim czasie tomboli, zaplanowanej przez radę dla pokrycia dotkliwej straty, jaką Tow. poniósł, nie urządziwszy przez zbieg okoliczności jesieni loterii fantowej. W celu rozszerzenia działalności Towarzystwa projektowane jest utworzenie poszczególnych sekcji dobroczynnych pod kierownictwem p. p. opiekunek.

Rada podaje do wiadomości, iż z wyczajem dorocznym otwiera listę ofiar na rzecz Tow. zamiast powinszowań noworocznych. Lista ta po wydrukowaniu zostanie rozdana ofiarodawcom.

— **Z T-wa „Przyszłość”.** Dochód z przedstawienia w „Mirażu” wyniósł rb. 67 kop. 57. Suma ta będzie użyta na kupno obuwia i ubranek, oraz urządzenie „Choinki” dla najbiedniejszych dzieci, która odbędzie się drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia, czyli we wtorek dnia 26 grudnia o godzinie 4-ej po południu, w lokalu własnym, w domu p. Kowalskiego przy ulicy Dwornej. Zarząd „Przyszłości”, nadmienając, że szczegółowe sprawozdanie poda w najbliższym numerze, zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich przyjaciół i sympatyków T-wa o wzięcie udziału w „Choince”.

ROZRYWKI.



Rozwiązanie szarady z № 47:

Cy — re — na — i — ka.

Trafne rozwiązanie nadesłali: z Łomży S. Stankiewiczówna, Stan. Cudnik, Teodor Krzyżanowski, K. Hukowski, W. S., z powincji: Al. Sadowski (z Zambrowa), Ludwik Zaremba (z Korzenistego), Paweł Piekawowicz (z Sokół), M. Falkowski (z Dobroch), A. Krawczyk (z Nadbor), Piotr Szymański (z Ostrołęki), „Kurpianka” (z Ostrołęki). Otrzymał również rozwiązanie trafne p. Blanksztejna, lecz nie na pocztówce. Nagrodę (przez losowanie) otrzymał A. Krawczyk (z Nadbor).

Sprostowanie. W łamigłówce „Lichtarz Magiczny” zaszła omyłka: zamiast podanej litery **Z** — powinna być litera **T**. Rozwiązania można nadsyłać do dnia 30 Grudnia r. b.

O f i a r y.

Dla biednych dzieci na gwiazdkę:

A. Pieńkowska, zamiast kwiatów na trumnę 5. p.
Janka Ostrowskiego, rb. 5.
Czesław Kuberski rb. 1.

Dla obłożnie chorego wyrobnika, ojca 6-ga dzieci, Aleksandra Sztachańskiego

Uczennice VI i VII klasy Szkoły Handlowej Żeńskiej w Łomży rb. 4 kop. 35.
Przełożona tejże szkoły Marja Korzeniowska rb. 1.

— **W opłakanym stanie** znajdują się nasze drogi pod Łomżą. Pisaliśmy przed paru miesiącami o szosie i o mostach pomiędzy Łomżą i Piątnicą. Mosty wprawdzie zreparowano, ale szosa uległa jeszcze większemu zepsuciu, tak że przejazd, szczególnie fur naładowanych, staje się z każdym dniem trudniejszym. W stanie nie lepszym znajduje się szosa pomiędzy Łomżą a Czerwonym Borem.

Opłakany stan tej ostatniej nikogo nie dziwi, gdyż jest on chronicznym; trudno tylko sobie wytłumaczyć, co jest powodem zaniedbania szosy pomiędzy Łomżą a Piątnicą, która dawniej była zazwyczaj wzorowo utrzymana. Wzmiankę niniejszą robimy na skutek licznych reklamacji czytelników.

— **Z T-wa Wioślarskiego.** W dniu 5 stycznia 1912 roku, jako w 10-tą rocznicę założenia T-wa, odbędzie się tradycyjny wieczór taneczny.

O g ó l n a.

— **Konfiskaty** Ubiegły tydzień obfitował w liczne konfiskaty dzienników Warszawskich. Skonfiskowano numery: Dnia, Słowa, Kurjera Warszawskiego i Kuriera Polskiego. Konfiskaty te stoją w związku ze sprawą chełmską i sprawą upaństwowienia kolei wiedeńskiej. Nadto za tę ostatnią sprawę nałożono karę na Rolę w wysokości 200 rubli.

— **Obrady nad samorządem** miejskim w Królestwie Polskiem ukończyła już Duma Państwowa. Odrzucono poprawkę Polaków, mającą na celu dopuszczenie wyboru członków jednej kuryi przez drugą i natomiast uchwalono poprawkę Aleksiejewa, obowiązującą przewodniczącego Rady miejskiej do prowadzenia obrad po rosyjsku

Kazimierz Ryntflejsz,

adwokat przysięgły,

Obrońca Prokuratury Królestwa Polskiego, były wice-prokurator Sądu Okręgowego, otworzył swoją kancelarję w Łomży przy ul. Farnej w d. Wybrańczyka.

Sprawy kryminalne, administracyjne, cywilne.

PRACOWNIA ubiorów damskich oraz dziecięcych poleca się względem Sz. klientów. **Natalja Szczęsna.** Krzywe koło, dom p. Kulkina

Były uczeń szkoły Handlowej posiadający **maturę rządową** poszukuje korepetycyj w zakresie szkół średnich. Specjalność: **matematyka i języki.** Wiadomość w redakcji „Wspólnej Pracy”, lub w Polskiej Czytelni Publicznej w Łomży.

Lodownia w Łomży, w środku miasta, zdatna na wszelki użytek. Wiadomość w Redakcji.

Pawie do sprzedania. Paszkowski w Magnuszewie, poczta Pułtusk.

Poszukuję posady nauczyciela języka angielskiego. Wiadomość u p. Słupskiego w Łomży, ul. Rybaki dom własny.

Piwiarnia, lub lokal pod zakład przemysłowy w środku miasta do odstąpienia od Nowego Roku. Wiadomość u p. Czarneckiego, dom własny na rogu ulicy Długiej i Krótkiej.



Piece żelazne

do węgla drzewa nafty i spirytusu, nie rozpala-
lające się do czerwoności, dające dużą **oszczędność**
na opale.

Łyżwy najnowszych systemów.

WRÓTKI RICHARDSON  polecają 

KRZYSZTOF BRUN & SYN w Warszawie
plac Teatralny.



Najlepsze i najpraktyczniejsze są

PATHEFONY

ponieważ grają bez igieł, wieczną kalką szafirową, głośno, czysto
i naturalnie.

NAJNOWSZE MODELE NA ROK 1911.

Najbogatszy repertuar płyt polskich i zagranicznych.

Skład i przedstawicielstwo na
ŁÓŻMĘ i okolicę

A. Mączyński w Łomży.

alica Długa, d. Narolewskiego.

Główny Przedstawiciel na Kró-
lestwo Polskie

Adam Klimkiewicz

Warszawa, Wierzbowa № 2.

_____ Za gotówkę i na raty. _____

Na uadchodzące święta

Bożego Narodzenia

I-e Stowarzyszenie Spożywcze w Łomży

p o l e c a

W I N A węgierskie, francuskie, reńskie oraz krymskie.

KONIAKI, LIKIERY, RUMY, oraz inne wódki zagraniczne i krajowe.

**DAKTYLE MAROKAŃSKIE, PRUNELKI, FIGI, MALAGĘ, PRINCESSY, PASTI-
LĘ, MARMOLADY** w różnych gatunkach, **ŚLIWKI** saszone francuskie, tureckie
i bessarabskie.

ORZECHY, włoskie, ełmskie, amerykańskie i bademskie.

PIERNIKI z różnych fabryk.

MASŁO syberyjskie do ciasta, oraz **MAKĘ** labelską w worcezkach 40, 20 i 10 f.

DROŻDŻE codziennie świeże.

Uwaga! Zwracamy uwagę Wielobnych księ-
ży na zupełnie czyste i gwarantowane wina
mszalne po 5 rb. garniec.

Uwaga! Zwracamy uwagę Wielobnych księ-
ży na zupełnie czyste i gwarantowane wina
mszalne po 5 rb. garniec.